№ 155. Kraków, 11 Lipca — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi. z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych. a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 10 lipca.

W świeżej jeszcze pamięci jest silne. gwałtowne wystąpienie ks. Bismarka przeciwko austryackim wiernokonstytucyjnym, kiedy ich przykładem odstraszającym chciał pokonać parlamentarną opozycyę w Berlinie. W właściwy sobie drastyczny sposób wyrażał on się do najwyższego stopnia pogardliwie i niechętnie o tych, co do niedawna jeszcze błagalne ku niemu rzucali spojrzenia, ażeby ich uwolnił od Taaffego, jak niegdyś miał ich uwolnić od Hohenwarta. Cios był dla nich bolesny. Został on należycie wyzyskany przez wszystkich przeciwników „zjednoczonej lewicy“ — a był bardzo silnie i dotkliwie odczuty przez organa hegemonów niemieckich, które nie znalazły dość słów oburzenia na uwielbianego przed chwilą kanclerza.

Nie spodziewały się te organa, że wkrótce z tej samej ręki będzie ich stronnictwu zadany cios jeszcze bardziej dotkliwy. Świeżo pojawił się drugi tom dzieła pod tytułem: „P. Bismark, jako poseł przy Związku niemieckim“. Znajduje się tam raport jego z dnia 26 kwietnia 1856, w którym ocenia siły i stosunki mocarstw europejskich. Zastanawiając się nad tem, czy Austrya byłaby pożądanym dla Prus sojusznikiem, pisze:

„Gdyby wszystko tak było, jak być powinno, nie wątpiłbym o tem — ale Austrya nie jest w tym samym stopniu panem swoich krajów i swoich poddanych, jak nasz najmiłościwszy król. Austryi w zaczepnem działaniu nie można lekceważyć — zawsze ona może więcej niż 200.000 wojska rzucić za granicę swoje i jeszcze dosyć w domu zatrzymać, aby nie spuszczać z oka swoich Włochów, Madiarów i Sławian. Ale w działaniu obronnem, w własnym kraju, gdyby z zachodu czy ze wschodu była zaczepiona, uważam ją jako słabą i po pierwszem szczęśliwem uderzeniu ze strony przeciwnika na wewnątrz, bardzo łatwo cała sztuczna budowa scentralizowanego pisarskiego rządu Bachów i Boulów rozpaść się może, jak gmach karciany. Jeżeli pokój zostastanie utrzymany, wtedy Austrya z wdzięczności za naszą wierność związkową na punkcie solidarności interesów niemieckich, będzie się starała trzymać nas za słowo i związek cłowy z rąk nam wydrzeć; jeżeli przyjdzie do wojny, wtedy żadnemi gwarancyjnemi traktatami nie da się powstrzymać od tego, by stanąć po tej stronie, po której najlepsze znajdzie dla siebie widoki pozyskania panowania w Niemczech, którego przy teraźniejszej swej germanizacyjnej centralizacyi bardziej niż dawniej potrzebuje.“

Ten sąd Bismarka ważniejszym jest i donioślejszym od tego wszystkiego, co on dzisiaj w parlamencie niemieckim wypowiada o Austryi. Tutaj jest on zawsze krępowany różnemi względami tak, że co mówi, może nie być rzeczywistym wyrazem jego zapatrywań, ale być obliczonem tylko na wywarcie jakiegoś na zewnątrz wrażenia, jakiego w danej chwili właśnie Bismarkowi potrzeba. Ale dokument z r. 1856 jest poufnym raportem posła do swego rządu. Pisząc go, na nic się oglądać nie potrzebował — wiedział, że pisanie jego tylko minister jego i król czytać będzie, że rządy i stronnictwa zagraniczne nic o niem nie będą wiedzieć. Wypowiadał więc zapatrywanie swoje jasno i bez ogródki. I oto ten mąż stanu, który niewątpliwie najbystrzejsze ma oko, w czem upatrywał słabość Austryi? W centralizacyi, w germanizacyi, w owej hegemonii niemieckiej, która sprawiła, iż prócz Niemców, żadna inna narodowość w Austryi nie była zadowoloną — słowem, w tem wszystkiem, do czego „zjednoczona lewica“ chce dziś znowu powrócić! Fakt ten nie potrzebuje komentarza. Centraliści, którzy zawsze mówią, że potęga państwa, jego jedność, jego na zewnątrz znaczenie jest tylko w ich obozie — przekonać się teraz mogą, że póki ich system panował, póty Austryę uważano jako „gmach karciany“, jako tak słabą, że nie była dla nikogo pożądanym sojusznikiem.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Lwów, 9 lipca.

(═) Tydzień ubiegły był bardzo obfity w najrozmaitsze plotki brukowe, pomysły, sensacyjne wiadomości, poglądy, protesta i manifesta, a wszystko to obracało się jedynie i wyłącznie około sprawy, której ostatni akt odgrywa się w pałacyku przy ulicy Halickiej. Pomiędzy plotkami górowała wieść kolportowana, jako głośna tajemnica, że nadeszły znaczne sumy rubli, które mają złagodzić opinię obywateli powołanych do rozstrzygnięcia nader trudnej i ważnej sprawy. Nie potrzebuję was zapewniać, że baśń tę uważać należy jedynie i wyłącznie tylko za środek agitacyjny. Co się tyczy dziwacznych pomysłów, to tych, jak wam wiadomo nigdy nam nie brakuje; do takich pomysłów zaliczyć wypada doraźną jakąś ugodę, jaką „ktoś“ „gdzieś“ zawrzeć zamierzał — nie wiadomo tylko z kim? Sensacyjną wiadomością była znowu bajka, że już zawarto ugodę, ale również trudno było dowiedzieć się, z kim ta ugoda została zawartą. Nareszcie co do protestów, to co chwila można było wyczytać, że ten lub ów klasztor, ten lub ów dekanat, ba nawet cały kler ruski zaprotestował... a nazajutrz pojawiały się znowu doniesienia, że protesta zostały cofnięte, nareszcie pokazało się, że były jakieś protesta, ale niewiadomo przeciw czemu i komu skierowane, i że ostatecznie wysłano przecież jakiś protest. W tym chaosie trudno też wyrobić sobie jakiś zdrowy pogląd na sprawę, a jeszcze trudniej usłyszeć zdrowe zdanie. Jesteśmy teraz jakby w malignie. Wśród tego chaosu pojawia się nereszcie manifest 200 Rusinów, wyrzekający się wspólności celów rzekomo wytkniętych sobie przez głównych aktorów tragedyi, maltretującej nas od trzech przeszło tygodni i nastaje pewna stagnacya w pomysłach; rodzi się tylko nowe hasło: „Jezuici to wyborni pedagogowie“. Nie! zdaje się, że zachorowaliśmy niebezpiecznie w ostatnich trzech tygodniach. Od lat wielu wszystkie, „tak zwane“ pisma liberalne, wysyłały Jezuitów na misye do Kafrów, Zulusów, dowodzono nawet, że byłoby najlepiej, gdyby wszyscy uczniowie Lojoli znikli z powierzchni ziemi, a dzisiaj ci Jezuici mają nas zbawić, mają zgnieść propagandę wrogą, mają nawrócić chrześciańskie duchowieństwo zbłąkane, mają uratować Unię kościelną. — Za tydzień usłyszymy może, że tylko, ale tylko Jezuici odbudują nam ojczyznę! Trzebaby istotnie powołać najzdolniejszego lekarza, któryby zbadał naszą chorobę i użył jakiegoś silnego a skutecznego środka, ażeby ta choroba nie stała się chroniczną.

Jesteśmy teraz w silnej gorączce, więc trudno o zimną rozwagę. Ale mimo tej gorączki możnaby sobie postawić pytanie: czy dla kilku agitatorów warto zrażać sobie licznych, szczerych przyjaciół? A że ich sobie zrazimy, na to dowodem ów manifest „dwustu“. Czyżby w całym kraju było już tylko „dwustu“ protestujących przeciw zamachowi na Unię lubelską? Nie! musi ich być więcej, ale ten manifest przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości fakt dokonany, iż Dobromil pozostaje pod łaskawymi rządami Ojców z zakonu Ignacego Lojoli, to też nie można mieć nadziei, ażeby więcej podpisów pokryło ową manifestacyę.

Jesteśmy zresztą w pełnym rozkwicie pory ogórkowej i brak najzupełniejszy wszelkiego tematu do pisania. Lwów wyludnił się znacznie; ci zaś, co w nim zostać musieli rozprawiają tylko o procesie O. Hrabarowej i towarzyszy. Dzisiaj jeszcze nikt nie wyrobił sobie stanowczego zdania, jak zakończy się ta tragedya. Natomiast godzą się wszyscy na to, że proces byłby o wiele jaśniejszy, gdyby nie illustrowano go relacyami starostów, policyi i żandarmów. Te relacye w archiwum władz politycznych mogły stanowić zajmujący materyał dla przyszłego historyka, ale w Izbie sądowej w obec sędziów uczonych i nieuczonych wywołują tylko dobry humor. Cóż bowiem może powiedzieć sędzia, jeżeli n. p. usłyszy taką relacyę: „X. Y. jest znanym moskalofilem, ale działał tak ostrożnie, iż go na niczem wyłapać nie było można!“ albo dalej takie twierdzenie: „N. N. jest słynnym russofilem, ale nie znaleziono u niego nic kompromitującego, zdaje się, że ukrył w innem miejscu korespondencye kompromitujące“. Takie i tym podobne enuncyacye bałamucą tylko sędziów. Niemniej ciekawe są także opinie niektórych władz policyjnych. Tak n. p. pisze jedna z tych władz: „X. i Z. przyjechali do Lwowa tylko w celach naukowych“, a w kilka tygodni później pisze ta sama władza o tych samych panach X. i Z.: „Przyjechali do Lwowa tylko w celach politycznej wrogiej agitacyi, a nauka była tylko pozorem“. Najhumorystyczniejszym płodem pozostanie jednak następująca relacya: „Pan X. jest słynnym agitatorem russofilskim:“ tymczasem ten pan X. jak się pokazuje z całej rozprawy jest jedynym świadkiem dowodowym przeciw jednemu z oskarżonych.

Macie zresztą bardzo dokładne relacye z codziennych posiedzeń i łatwo możecie wyrobić sobie opinię, której dzisiaj głośno wypowiadać zakazuje uczciwość i przyzwoitość. Zasady tej nie trzymają się wszystkie pisma krajowe, to też zaznaczyć wypada, iż fakt ten wywołuje powszechne niezadowolenie. Powstają przeciw niemu Polacy zarówno jak ci z Rusinów, którzy zawsze szli z nami zgodnie. Ta taktyka i taki sposób postępowania nie wpłyną na złagodzenie waśni domowej, lecz przyczyniają się tylko do wielkiego rozdrażnienia i do rozbudzenia antagonizmu szkodliwego.

Policya rosyjska w Paryżu.

Intransigeant od Nr. 712 z 26 czerwca b. r. rozpoczyna podawać na podstawie dokumentów, które w razie potrzeby jako *facsimilia* ogłosi rozmaite szczegóły o organizacyi tajnej policyi moskiewskiej w Paryżu. Jak powszechnie wiadomo dla zrobienia sobie reklamy hałasem Rochefort często puszczał się na blagę „od grubszego końca“.... w tym wszakże razie nie wiemy, czy to ma miejsce -- gdyż zapewnia. że ogłosi *facsimilia* dokumentów, a z drugiej znów strony byłoby rzeczą niepodobną zmyślić tyle szczegółów i tylu niewinnych kalumnjować oskażeniem o szpiegostwo.... Oto powody, które nakazują nam wierzyć w prawdę doniesień p. Rocheforta i takowe pokrótce tutaj powtórzyć, jako faktum ciekawe dla wyrobienia sobie pojęcia o tem. czem się carat chce bronić od upadku....

Otóż paryzka sekcya moskiewskiej policyi ma pozostawać pod kierunkiem niejakiego Lagrange ex-komisarza policyi z czasów cesarstwa a organizatora z nakazu i za środki Napoleona III zamachu na życie Mazziniego we Florencyi. Stosunki z caratem p. Langrange ułatwił niejaki p. Pietri b. prefekt policyi. Prawą ręką p. Lagr. jest znowuż także jakiś b. policyant francuzki Barlet (Rochefort podaje przy każdym z nich jak najdokładniejszy adres).

Podobnaż sekcya tajnej policyi istnieje i w Londynie oraz Genewie. gdzie nią kieruje Niemiec Kaldenbach. Generalnym zaś kierownikiem całej tej machinacyi ma być p. Zorkoffo (Zorkow?)przebywający stale w Baden-Baden.

Prócz tych wybitnych osobistości masa naturalnie podrzędnych agentów.... Między nimi zasługuje na uwagę Herman Franko, który sparzywszy się w Genewie, przybył do Paryża, ale że i tutaj okazał się już „niemożebnym“ przeto odstawiono go do Baden-Baden, aby w stosowniejszej użyć chwili.

Niezależnie od organizacyi p. Langrange'a, istnieją takie szpiegowskie sekcye kierowane przez ambasady — członkiem takiej ma być Ferfuki (avenue Kléber Nr. 49). Dalej znowuż miał Paryż specyalnego agenta Ignatiewa Marasko (rue Cujas Nr. 10).

Dalej drobniejszymi szpiegami rozmaitych stopni są jeszcze albo byli w Paryżu. Hersonow, Sivers, dalej blondyn z małymi wąsikami Michał Idanow, następnie jakiś Almarow i Anglisz i kilku innych.

Dowiadujemy się prócz tego, że jeszcze niedawno prowadził najgłówniej w Paryżu sprawy tego rodzaju Młochowski (inaczej zwany Ballina) — szpicle tego rodzaju za główne mają zadanie przypatrywać się dobrze emigrantom, aby odjechawszy potem do Rosyi poznawać ich na kolejach i granicach. Dwu właśnie miało niedawno takich odjechać do Petersburga, a w Paryżu znowuż bawi od 27 czerwca jakiś ważny urzędnik moskiewskiej policyi generał S...

Tyle z trzech pierwszych artykułów.

Zobaczymy co nam dalej powie p. Rochefort?

Generał Skobelew.

Dnia 7 b. m., o czem w piątek już donieśliśmy. zmarł nagle w Moskwie Michał Dmitrjewicz Skobelew, jeden z najpopularniejszych bohaterów rosyjskich. Z powodu jego czynów wojskowych nie warto byłoby pisać politycznej nekrologii. Do wzmianki pośmiertnej skłaniają publicystę głośne mowy Skobelewa, w których wystąpił w roli polityka i wędrownego apostoła panslawizmu. Zaniepokoiły one całą Europę, wznieciły obawę bliskiego potężnego starcia pangermanizmu z panslawizmem, a Rosyę naraziły na kolosalne straty materyalne z powodu spadku papierów publicznych. Skobelew, jako „narodnik“ czystej krwi, był zwolennikiem obrusienia ziem polskich. Jako mąż polityczny nie zasługuje on więc na przydomek pośmiertny *bene meritus*. Ze względu na te ujemne czyny, skon Skobelewa wywarł w całej Europie pewne wrażenie i dla tego wspominamy o jego żywocie.

Zmarły był synem żyjącego jeszcze generała wojsk rosyjskich Dymitra Skobelewa I. Urodzony w r. 1841 po odbyciu nauk w petersburskiej szkole kadeckiej wstąpił do służby wojskowej. Zawód swój rozpoczął w kawaleryi stojącej w Królestwie polskiem, gdzie przez dłuższy czas przebywał, zwłaszcza w Warszawie, podczas powstania w r. 1863, znęcał się nad powstańcami jako znany sztabs-rotmistrz Skobelew. W r. 1871 i 1872 wykonał kilka rekonesansów w Turanie, brał udział w wyprawie do Chiwy w stopniu pułkownika. W r. 1874 został generał-majorem i gubernatorem wojennym okręgu fergańskiego. a w r. 1877 generał-lejtnantem i dowódzcą dywizyi, w którym to charakterze rozpoczął kampanię turecką. Nazwisko Skobelewa poraz pierwszy wychodzi na jaw podczas szturmu Łowczy d. 3 wrześ. 1877, poczem przeznaczony został do armii obsadzającej Plewnę. Tutaj podczas kilku bezskutecznych szalonych napadów na „zieloną redutę“ bronioną przez Osman-Paszę, zniszczył do szczętu swoją dywizyę, a sława jego rozgłoszoną została przez suto podejmowanych korespondentów dzienników angielskich, którzy opisywali cuda waleczności „jasnego blondyna na siwym koniu“. W tych operacyach nie okazał Skobelew zdolności strategicznych i taktycznych, lecz lekkomyślną, dziką brawurę, według szkoły Suwarowa, bo jak mawiał, „lubił się kąpać we krwi“. Po upadku Plewny, jako dowódzca korpusu, brał udział w przejściu Bałkanów i wzięciu armii tureckiej na Szypce (9 stycznia 1878 r.), zajął Adryanopol, zkąd posunął się ku Dardanelom. Po ukończeniu wojny, Skobelew pozostał z armią okupacyjną w Rumelii wschodniej. Tutaj głosił, że Rosya nigdy nie ustąpi z południowych stoków Bałkanu, a gdy przechwałki te zawiodły, powrócił do Rosyi, gdzie generałowie salonowi niecierpiący „Azyatów“, to jest młodych generałów, którzy pozyskali szlify w Azyi środkowej, usunęli Skobelewa na bok. Po ciężkiej klęsce zadanej w r. 1879 wojskom rosyjskim przez Tekińców. Skobelewa mianowano w r. 1880 naczelnym dowódzcą drugiej wyprawy przeciw Tehe-Turkmencom, którą ukończył d. 24 stycznia 1881 r. sławnem wycięciem w pień 4 tysięcy kobiet. i dzieci. Po tym krwawym dramacie powracał do Rosyi jako tryumfator i mianowany został dowódzcą czwartego korpusu, obecnie stojącego w Mińsku.

W rocznicę zdobycia Geoh-Tepe Skobelew na uczcie oficerskiej po raz pierwszy wystąpił jako rzecznik panslawizmu i czynny agitator polityczny. Mowę jego ogłosił w *Nowoje Wremia* tajny agent generała lekarz Szczerbak. Mowa ta, tchnąca szaloną nienawiścią ku Niemcom i żądzą krwawej zemsty, sprawiła w Europie ogromne wrażenie, w skutek czego Skobelew otrzymał urlop za granicę i wyjechał do Paryża. Tutaj dnia 16 lutego w namiętnej mówce do deputacyi studentów serbskich, witających w Skobelewie jednego z oswobodzicieli południowych Sławian. zapowiedział bliskie starcie świata słowiańskiego z germańskim i spełnienie się aktu krwawej zemsty na Niemcach. Mówka ta jeszcze bardziej rozdrażniła opinię europejską. Skobelew upojony rozgłosem jaki sprawiły jego szalone

†

KRYSTYN OSTROWSKI.

Dnia 4 b. m. zmarł w Lozannie. Na obczyźnie, gdzie zmuszony żyć od roku 1831, był jednym z najczynniejszych członków emigracyi polskiej; całe długie życie uczciwie a wiernie służył swojej ojczyznie. Wszystkie swoje bogate zbiory, pamiątki historyczne wraz z biblioteką przekazał Muzeum Rapperswylskiemu, jako i 30,000 fr. na utrzymanie i odpowiednie pomieszczenie takowych. Cały zaś swój majątek w gotówce 300 tysięcy fr., przeznaczył na stypendya dla ubogiej polskiej młodzieży, kształcącej się po wyższych zakładach naukowych; a egzegutorem i stróżem swojej woli naznaczył dyrekcyę instytucyi rapperswylskiej.

Krystyn Ostrowski, był synem Antoniego, wojewody i komendanta gwardyi narodowej w Warszawie, urodził się 1811 r. we wsi Ujazd, pod Rawą. Kształcił się w kollegium Pijarów na Żoliborzu, a następnie w Uniwersytecie warszawskim. W r. 1831, zaciągnął się jako prosty żołnierz do wojska i pełnił wzorowo służbę kanoniera pod wodzą generała Bema. Za waleczność swoją zdobył sobie szlify oficera i krzyż *Virtuti militari*, oraz dozgonną przyjaźń swego dzielnego generała. Po wzięciu Warszawy, ś. p. Krystyn udał się wraz z swoim ojcem na emigracyę. Wziął udział w obronie wolności belgijskiej, gdzie w r. 1832 odznaczył się przy oblężeniu Antwerpii.

W r. 1837 porzucił służbę wojskową i jął się pióra. Aby zaznajomić Francuzów z naszym krajem, ogłosił zbiór poezyi w języku francuskim p. t. [illegible]y na obczyznie“; cieszyły się one wielkiem powodzeniem, a tacy krytycy jak Chateaubrian, Sainte-Beuve i Armand Carrel orzekli, że są to poezye, w których uczucia najbardziej męzkie kojarzą się z przecudnemi obrazami. Tłómaczył niektóre poemata Mickiewicza i wydał je p. t. „Oeuvre poétique w 2 tomach. W r. 1838 napisał trzyaktową tragedyę wierszem pod tyt.: „Françoise de Rimini, graną kilkakrotnie w Paryżu. W r. 1850, napisał dramat w pięciu aktach „Jadwiga polska, czyli Jagielloni“, „Lampę Davy'ego“ komedyę, „Gryzeldę“, „oblężenie Wiednia“, „Maryę Magdalenę“ i wiele innych. W broszurach politycznych poruszał sprawę Polski, w artykułach zaś posyłanych do dzienników francuskich przedstawiał wypadki w Polsce, malował ucisk doświadczany od najezdniczych rządów, pisał o poetach, uczonych i artystach polskich. Zbiór tych prac obejmuje trzy wielkie tomy p. t.: „Lettres slaves“.

Nic nie uszło jego uwagi, jak pisze jeden z jego biografów A. Giller (patrz *Wieniec* pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego zeszyt II) coby na pożytek nieszczęśliwego naszego narodu obrócić się mogło: nic, coby jego sławę rozszerzyć, a współczucie i miłość ku niemu obudzić mogło.

Polityczne działanie ś. p. Krystyna ani na jedną chwilę nie zboczyło z prawej polskiej drogi. Nie mięszał się on w walki stronnicze, za to z tem większą energią walczył z wrogiem.

W r. 1848 udał się do Niemiec i wydał tam odezwę o konieczności odbudowania Polski. Przybył do Krakowa, gdzie jako świadek tamecznych wypadków wystosował list otwarty do cesarza Ferdynanda I, przeciwko bombardowaniu i zabójstwom popełnionym w Krakowie. W czasie wojny węgierskiej przesłał K. Ostrowski memoryał o interwencyi moskiewskiej do ministra wojny w Peszcie. W r. 1853 podczas wojny wschodniej podał memoryał na ręce A, M. Serrano. członka konstytuanty francuskiej w sprawie polskiej dowodząc. że bez odbudowania Polski kwestya wschodnia rozwiązaną być nie może. W listach do Reszyda paszy, ministra spraw zagranicznych W. Porty, przemawiał za utworzeniem legionów polskich, a w listach do Napoleona III pisał o prawach Polski do bytu państwowego. W broszurze p. t. *Rétablissement de la Pologne comme seule solution positive de la guerre d' Orient* (1855) odzywał się do ludów całej Europy o ważności i znaczeniu sprawy polskiej i wskazał ogólny europejski interes w odbudowaniu Polski.

W roku 1869 jako delegat emigracyi polskiej był obecnym we Lwowie przy zakładaniu kopca Unii Lubelskiej na górze zamkowej. W fundamentach kopca, złożył medal srebrny i bronzowy, wybity w Paryżu na cześć trzechsetnej rocznicy Unii Lubelskiej, oraz ziemię z mogił Mickiewicza, Niemcewicza, Kniaziewicza, J. Lelewela, Klementyny Hofmanowej, oraz innych sławnych rodaków zmarłych na tułactwie.

W r. 1879 opuścił Francyę po kilkodziesięcioletnim pobycie w onej, nie mógł znieść sfałszowanego liberalizmu jaki tam zapanował, wstrętem go przejęły ohydne zasady jakiemi posługiwać się poczęła republika francuska, wyrzekająca się solidarności z narodami ujarzmionymi. Porzucił Paryż i przeniósł się do Szwajcaryi, gdzie w Lozannie zakończył swe uczciwe i pracowite życie. Cześć jego pamięci.

S. B.

Zdobyte stanowisko.

35) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem po wsi rozchodziły się dziwne historye. Ludzie opowiadali sobie z początku cicho, później coraz głośniej o miłości Marysi do Jasia, o ich gorszących schadzkach, jak stary durzy dziewczynę i zdziera ją na piękne. Przypominano sobie, że wygnał i zbił Beśkę, gdy się ujęła za sierotą. I Bóg wie co nie pletli, zwyczajnie jak ludzie.

Ramoty o Marysi układała Kasia i głośno je rozpowiadała.

Wiedział Zwolak co o nim mówią, potroszę od wójta. potroszę od organisty, ale nic sobie z tego nie robił, a wciąż puszył, sąsiadów traktował z góry, zwyczajnie jak bogacz co wierzy w siebie.

Sierota po ostatniej wizycie u Beśki i od zasłyszanych od ludzi ramot więcej jeszcze posmutniała. Radaby się wyrwać i uciec na koniec świata, a jedynie myśl, że może przyjedzie Jaś dziś,-jutro, przykuwała ją do miejsca. Przeczuwała swą zgubę; a nie chciała się od niej bronić.

— A niech tam, — mówiła, — nie będę mieć, to zawsze moje weźmie Jaś, a dla mnie nie ma spoczynku i zmiłowania tylko w grobie. Legnę sobie i zasnę na wieki.

XX.

W Krakowie w dużej izbie na trzeciem piętrze żywą prowadziło rozmowę trzech młodych ludzi. Na stole leżał dziennik z podkreślonym czerwonym ołówkiem ustępem: „Marcin Koziołkiewicz, Michał Wrzecionko i Jan Zwoliński otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.“

— Doktorzy praw, lecz cóż dalej? — zrobił uwagę Koziołkiewicz.

— Co dalej? — zawołał Jaś, — co dalej? Mamy klucz do drzwi sławy i zrobienia wielkich rzeczy dla kraju i społeczeństwa! Gdy po bezsennych nocach zobaczyliśmy na świtaniu drogę prostą i szeroką, pytać się, co dalej?.. Jedyna odpowiedź: iść naprzód!

— Ale o czem. jakiemi środkami? — szepnął bojaźliwie Wrzecionko.

— Jakiemi środkami? — własną siłą. Kawałka chleba przecie nam nie zabraknie. Jeżeliśmy do dziś wytrwali, to cóż mówić o jutrze? Jutro jest nasze.

— I to świetne jutro zacząć od dawania lekcyj po pięć guldenów na miesiac.

— Inaczej się obchodzą z doktorami praw, — odparł z dumą Jaś. — A teraz pomyślcie, co my możemy zrobić jako ludzie czynu. energii, z przepełnionemi sercami miłością i wielkiemi ideami. Nikt dziś nie będzie mógł nam zarzucać, żeśmy młokosy. lub niedowarzeni studenci.

Koziołkiewicz i Wrzecionko widocznie przechodzili cięższą od Jasia szkołę życia i mniej od niego posiadali optymizmu, gdyż smutnie się uśmiechali. Może mniej mieli odwagi, mniej energii i zapału wymagającego zdrowia, siły i powodzeń na drodze życia.

— Nic mnie tak nie upaja, — mówił dalej zapalając się Jaś, — jak myśl, że marzenia nasze będziemy mogli zamieniać w czyn!.. Po wakacyach zakładam stowarzyszenie....

Otworzyły się drzwi, na progu stanął posłaniec z biura telegraficznego.

opowiadania o krwi i żelazie pragnął stanąć na czele powstania hercegowińskiego, lecz został powołany do wysłuchania carskiej nagany do Gatczyny, gdzie nic mu się nie stało, bo car obawiał się rozdrażnić najpopularniejszego generała. Po drodze w wesołym humorze palnął sobie jeszcze dwie mówki, u Stępkowskiego i w cytadeli warszawskiej skierowane przeciw Austro-Węgrom. Ostatecznie skończywszy manewra kawaleryjskie w gub. wileńskiej udał się do Moskwy niby dla zwiedzenia wystawy, a właściwie dla porozumienia się z przewódzcami panslawizmu.

Skobelew był panslawistą czystej krwi, samobytnikiem w prawdziwem tego słowa znaczeniu i wraz z Fadejewem i Czernajewem oddał swą szablę na usługi moskiewskiego sławianofilstwa, aby w walkach za zaborcze ideje panslawistyczne zdobywać nowe zaszczyty, kresty i czyny. Ci ostatni pisali broszury, redagowali dzienniki, Skobelew głosił światu alarmujące słowa i wypowiadał ukryte myśli moskiewskich panslawistów pod wpływem potężnego suflera Ignatiewa. Zmarły nie był dyplomatą, ani politycznym komedyantem lecz zaciekłym fanatykiem i wiernym tłómaczem samobytnictwa i dzikich instynktów mas ludowych. Chciał on wplątać Rosyę w wojnę, rozbić przymierze prusko-austryackie, zetrzeć w proch Austro-Węgry i przez Wiedeń jak mówił pomaszerować do Konstantynopola. Pozwalał sobie wypowiadać takie zachcianki, bo był pewny swej popularności jako bohater ludowy, otoczony heroiczną legendą krwawych dramatów i barbarzyńskich czynów w centralnej Azyi. Stronnictwo, którego jawnym przedstawicielem na Europę był Skobelew, dziś ucichło, ale żyje ono i nurtuje dalej, prowadzi w tej chwili tajną walkę z Austro-Węgrami, a gdy stanie u steru rządu, wypowie jej otwartą wojnę. Samo istnienie tego stronnictwa jest groźbą dla pokoju europejskiego, a dla nas nieszczęściem. Panslawiści słusznie mogą opłakiwać skon Skobelewa — ale nikt więcej. Dla nas był on zdecydowanym wrogiem, śmierć więc jego jest obojętną, bo wrogów w Rosyi mamy aż nadto wiele. Skobelew była to *szirokaja samobytniczeskaja natura*, zarozumiały i lekkomyślny pyszałek, zaślepiony wielkością Rosyi i próżny hulaka, nieprzebierający w środkach awanturnik-żołnierz, w którym mimo form cywilizowanego człowieka, ukrywała się dzikość charakteru. Własne jego słowa, że lubuje się w krwawych bitwach, gdzie ginie kilkanaście tysięcy ludzi, najlepszą jest ilustracyą tej dzikości.

Zmarły nie odznaczał się zyciem moralnem. W życiu rodzinnem był przedstawicielem korupcyi, jaka cechuje społeczeństwo rosyjskie. Z ojcem żył w niezgodzie, z żoną, ks. Golicyn z domu, rozłączył się po roku wspólnego pożycia i żył, jak to umie *szirokaja russkaja natura*, lubując się w biesiadach w towarzystwie hulaszczej młodzieży i dam dwuznacznej konduity, gdzie oczyszczennaja rywalizowała z szampańskiem. Skobelew wreszcie był zwolennikiem realistycznej pornografii. Ulubioną jego lekturą były arcydzieła Zoli i Sacher-Masocha. Takie było życie bohatera rosyjskiego, spowinowaconego z dworem carskim, gdyż siostra jego jest żoną ks. Leichenberskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 lipca.

Wolnoje Słowo wychodzące w Genewie zamieszcza korespondencyę z Lipska, z której dowiadujemy się, iż wydawca Findel puszczający w świat setki broszur w celu propagandy politycznych i ekonomicznych poglądów ks. Bismarka, otrzymał obecnie od żelaznego kanclerza polecenie propagowania między ludem przekonania, że wojna z Rosyą jest niezbędną i nieuniknioną. Szowinistyczne broszury Findela rozchodzą się w ogromnej ilości i wymagają zawsze nowych edycyj. W ostatniej broszurze: *Der deutsche Krieg mit Russland Zeitgemässe Betrachtungen*, bezimienny autor wykazuje, że Rosyanie z natury swej są ludem barbarzyńskim, i że tylko religia zaledwie zdołała powstrzymywać wybuch dzikich namiętności. I ta tama dziś pękła, a naród rosyjski popadł w nihilizm i panslawizm. Aksakow stał się wszechpotężnym, mianował Ignatiewa ministrem, który wysłał Skobelewa przeciw Niemcom. Ostatecznie Niemcy nie mogą zezwolić, aby Rosyanie zgromadzili swe siły i muszą przystąpić do ataku. W ten sposób jednocześnie można będzie zwyciężyć wewnętrznych nieprzyjaciół; przeciwników kanclerza, jedynego męża, który czuwa nad dobrem ludu niemieckiego. Jedynym środkiem do wyparcia Rosyan ku wschodowi i odsunięcia ich granicy cłowej w tym kierunku, jest odbudowanie Polski i złączenie jej wraz z Austro-Węgrami do związku cłowego z Niemcami. Broszura ta służyć może, mówi korespondent *Woln. Słowa*, jako oznaka konieczności wojny między Niemcami i Rosyą.

Komitet niemieckiego stronnictwa ludowego w Wiedniu, zwołuje na dzień 16 bm. ogólne zgromadzenie do wielkiej sali Towarzystwa muzycznego. Fischof i Walterskirchen, mają wziąć udział w zebraniu. *W. Allg. Zeitung* wyraża nadzieję, że przebieg zgromadzenia przekona przeciwników stronnictwa tego o jego sile żywotnej — a w artykule wstępnym, nie wolnym od szowinizmu, zapewnia, że „dotychczasowa polityka zjednoczonej lewicy liczy w Wiedniu już bardzo mało stanowczych zwolenników, a wyborcy dzielą się na takich, którzy już bezwzględnie przeszli do obozu niemieckiego stronnictwa ludowego i tych, którzy teraz jeszcze chcą czekać“. Czy tylko nie nazbyt różowo?

Z Berna donoszą, iż na zebraniu czeskich posłów z Morawy, uchwalono kroki celem zdobycia dla stronnictwa czeskiego okręgu wyborczego w Znaim, opróżnionego w miejscu Fuxa. Komitet centralistyczny ma także swego kandydata postawić — wszakże zgodnie zapewniają korespondenci, że żywioł morawski w tym okręgu w ostatnich czasach znakomite zrobił postępy, tak, że kandydat narodowy ma wszelkie szanse zwycięztwa.

Dzienniki rosyjskie żywo interesują się procesem lwowskim. Szczególniej *Ruś* i *Nowoje Wremia*, *Kijewlanin i Moskiewskije Wiedomosti* podają obszerne sprawozdania, przychylnie redagowane dla oskarżonych, inne znów dzienniki podają przebieg procesu tylko w streszczeniu. Z szczególną troskliwością czuwa nad sprawą oskarżonych monitor tajnych zamiarów rządu rosyjskiego *Moskow. Wied.* W organie Katkowa znajdujemy korespondencyę z Warszawy, w której autor woła: „Na miłość Boga brońcie nas od jawnej polskiej złości i kłamstwa. Tutejsze dzienniki komentują lwowski proces. Wszyscy z wytężoną uwagą śledzimy przebieg tego procesu i podziwiamy nietakt polityczny rządu austryackiego i Polaków. W gazetach polskich wiele czytać można między wierszami. Pod postacią oszczerstw miotanych na Haliczan plwają tu na Rosyę i na wszystko rosyjskie. Z utajoną złością Polacy mówią o tym procesie, okazując swą radość w sposób niedwuznaczny. Ciskają błotem w *Gazecie Polskiej* na zacną patryotkę Lewicką-Leontyewę w Warszawie, miotają oszczerstwami na szanownego Jakóba Teodorowicza Gołowackiego. I rzecz dziwna! Wszystko to drukuje się w Rosyi, w Warszawie, pod okiem władzy rosyjskiej, wtedy, gdy nam russkim nie pozwalają nic mówić na Polaków, aby nie rozdrażniać narodowości!!! Mój Boże! cóż to takiego? O Rosyanach wprawdzie nie ma ani słowa, lecz wyrazy „Biesowskie słowa“, „Rosya“ i „Russkije“ zamieniono na „panslawizm, panslawista, świętojurcę.“ I całe to obrzydliwe grube kłamstwo drukuje się w gazecie zostającej pod cenzurą. Przecież to oburza duszę ruskiego człowieka: czegóż więc cenzura podnieca polską prasę? *Gazeta Polska* wprost żąda wykonania kary śmierci na Rusinach.“ Przytoczyliśmy umyślnie w dosłownem tłomaczeniu tę obrzydliwą enuncyacyę, aby czytelnicy nasi mieli wyobrażenie jak nędzną tajny dyktator Rosyi walczy z nami bronią. Wszystko od początku do końca jest nikczemnem kłamstwem i denuncyacyą na Polaków. Katkowi wydają się kocie pazury cenzorów rosyjskich zanadto tępemi. *Nowoje Wremia*, zastanawiając się nad tą korespondencyą przyznaje, że tak w polskich jak i w rosyjskich dziennikach trzeba czytać między wierszami, bo tam, gdzie nie ma wolności prasy, nie można pisać inaczej. Lecz dalej denuncyuje swoim zwyczajem *Stranę i Gołos*, że one właśnie drażnią narodowość żydowską i z tego wyprowadza złośliwie wniosek, że kiedy wolno dziennikom rosyjskim, to rosyjscy cenzorowie muszą pozwalać Polakom drażnić Rosyan. Weszcie *Nowoje Wremia* gorszy się żądaniem Polaków kary śmierci dla oskarżonych. Jest to fałsz, bo żaden Polak tego nigdzie nie wypowiedział, a dziennikarstwo polskie w obec procesu lwowskiego zachowuje się w sposób możliwie przedmiotowy.

Kijewlanin dziennik panslawistyczny wystąpił w tych dniach nadzwyczaj ostro przeciw ukrainofilom, zadenuncyował ich jako stronnictwo zmierzające do oderwania Rusi od carstwa i wypowiedział nadzieję, że żaden Rusin a wierny poddany carski nie przystąpi do tej partyi. *Nowoje Wremia* pochwala *Kijewlanina* dodając ze swej strony, że Rusini powinni pamiętać o tem, iż bawiąc się w mrzonki ukraińskie mogą bardzo łeb rozbić o rosyjski mur. Obydwa te dzienniki nie przyznają żadnego uprawnienia do samoistnego bytu Rusinów i uważają ich za Rosyan, a jako przyszłość dla nich uważają zupełne zjednoczenie się z Rosyą.

Lwowskie *Słowo* gniewa się nawet na *Zarię* kijowską za przeinaczanie procesu o agitacyę rosyjską w Galicyi, zwłaszcza że ma pod bokiem takiego przyjaciela oskarżonych, jak *Kijewlanin*. Taka to droga nieszlachetnych! woła organ świętojurski.

Prawitielstw. Wiestnik ogłasza wykaz dóbr ziemskich wystawionych na sprzedaż publiczną za długi skarbowe, a mianowicie ma być sprzedanych w gub. wileńskiej posiadłości 9, w kowieńskiej 5, w grodzieńskiej 7, w ogóle 21. Wszystkie te majątki pozostawały w rękach polskich, a szkoda wielka, że idą na sprzedaż, gdyż według warunków ogłoszonych w *Praw. Wiestn.* dobra ziemskie nabywać tylko mogą „osoby niepolskiego i nie żydowskiego pochodzenia“. Rosyanin nabywający dobra od Polaka, wolny jest od stempla. Jeżeli nabywcami są rosyjscy kupcy gildyjni, a kupują dobra bez pomocy towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, w takim razie zyskują tytuł dziedzicznych honorowych obywateli. Do licytacyi mają prawo przystępować osoby posiadające od generał-gubernatora świadectwo pochodzenia, wyznania i „prawomyślności“ politycznej. Tak to rząd rosyjski wykonywa system obrusienia kraju, wskutek którego kilkadziesiąt tysięcy morgów ziemi przejdzie we wrogie nam ręce. Utrzymanie się przy ziemi, jest pierwszym obywatelskim obowiązkiem w ziemiach zabranych. Ubolewać należy, ile razy ziemia polska przechodzi w ręce rosyjskie wskutek naszej nieporadności.

W majowym zeszycie *Fortnightly Review* znajdujemy artykuł księcia Krapotkina pod tytułem: „Stronnictwo rewolucyjne w Rosyi“. Jest to krótki rys ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Według autora z początku ruch ten miał charakter pokojowy, lubo socyalistyczny. Później stał się rewolucyjnym, skoro rząd uczynił niemożebną wszelką pokojową propagandę socyalistyczną. Najciekawszym wszakże jest sposób, w jaki Krapotkin objaśnia teroryzm. Autor, który dawniej używał w całej Europie opinii najskrajniejszego terorysty wykazuje w swej broszurze, że teroryzm rosyjski nie jest rewolucyą *sui generis*, lub nowym systematem prowadzenia walki politycznej, lecz po prostu następstwem warunków stworzonych przez sam rząd rosyjski.

Wreszcie z Petersburga donoszą do *Wolnoje Słowo*, że wkrótce rozpocznie się szereg skandalicznych procesów wytoczonych senatorowi M. Dostojnika tego uważano w sferach najwyższych, jako człowieka wielkiej szlachetności. Tymczasem okazało się, iż senator M. będąc opiekunem dwóch córek naturalnych, osoby najwyżej postawionej skrzywdził je na 300.000 rs. W procesach tych figurować będą urzędnicy policyi państwowej, którzy dopomagali wszelkiemi nielegalnemi sposobami owemu s[illegible]rowi w pokrzywdzeniu sierót i naruszeniu praw matki.

Konferencya konstantynopolitańska znajduje się obecnie w przededniu najważniejszej chwili, która w sprawie załatwienia kwestyi egipskiej stanowczym zaznaczyć się musi przełomem. Dalszy przebieg wypadków egipskich zależy teraz od tego, czy Turcya posłucha wezwania mocarstw, aby w porozumieniu z niemi zbrojną przedsięwziąć interwencyę, czy też odmownem swem stanowiskiem zmusi mocarstwa, iż z pominięciem państwa zwierzchniczego na własną rękę wkroczą do Egiptu, co dalsze, jak na teraz nieobliczone jeszcze sprowadzić może zawikłania. Tekst wezwania Porty do interwencyi zbrojnej, jak donosi korespondent paryski do *Timesa*, przesłali już wszyscy pełnomocnicy konferencyi swym rządom. Wspólne wezwanie mocarstw doręczonem ma być dzisiaj urzędownie Porcie z prośbą o nadesłanie odpowiedzi najpóźniej do środy. We czwartek zbierze się konferencya dla wysłuchania odpowiedzi Porty. Jeżeli odpowiedź ta będzie przychylną, to konferencya odroczy się bez oznaczenia terminu ponownego zebrania się, w przeciwnym zaś razie przedstawiciele mocarstw nie czekając nowych instrukcyj, powziąć mają stanowcze postanowienia co do dalszych kroków w Egipcie.

Mocarstwa wystawić mają w takim razie 25 tysięcy wojska liniowego oprócz 15.000 rezerwy; każdy korpus dowodzonym będzie przez generała tej samej narodowości, co i podległe mu wojsko, wszystkie ważniejsze postanowienia zależeć będą od rady wojennej złożonej z komendantów wszystkich pojedynczych oddziałów. Armia okupacyjna wyląduje w Abukir, gdzie podzieli się na dwa główne korpusa, jeden poparty przez flotę pójdzie na Aleksandryę, drugi z Abukir przez Kas-Devar skieruje się do Damanhur, gdzie obsadzić ma kolej żelazną, która jedyną stanowi linię odwrotu Arabiego paszy. Tak przedstawia się w głównych zarysach wygotowany już plan operacyjny przyszłej kampanii w Egipcie, która w obec tego, iż Arabi pasza postanowił bronić kraju przed każdą, choćby i turecką armią, sułtan zaś, jak na pewno prawie sądzić można, odrzuci wezwanie mocarstw, stała się już kwestyą najbliższej przyszłości.

Obie wyż wymienione okoliczności, zapowiadające, iż Egipt stanie się w krótce widownią krwawego starcia, znajdują w dziennikach angielskich zupełne potwierdzenie. Według zgodnego doniesienia *Daily News* i *Timesa* rekrutacya w Egipcie na wielką odbywa się skalę. Hufce Arabiego zapędzają się do wnętrza kraju, aż do górnego Nilu, zkąd przemocą ściągają rekrutów do Kairu i Aleksandryi. Korespondentowi *Daili News* miał Arabi oświadczyć wprost, iż najzawziętszy stawi opór tak Anglikom, jak i Turkom, jeżeli tylko do pognębienia stronnictwa narodowego dążyćby chcieli. Anglia, powiedział Arabi, takie ma prawo do interwencyi, jak n. p. Szwajcarya. Kontrola mocarstw zachodnich nie ma już więcej racyi bytu, bo Anglia poróżniła się z Francyą. W sprawie zaś odmowy Turcyi, donoszą *Daily News*, że sułtan powzięte już wczoraj przez Portę postanowienia, aby do współdziałania z konferencyą przystąpić, nagle cofnął. Turcya odrzuci więc wezwanie Europy, aby zwierzchnik Egiptu i położył kres anarchii zaburzeiom zagrażając wspólnym interesom mocarstw. Sułtan zasłania się tem, że wojsk tureckich wysełać nie może pod kontrolę europejską tam, gdzie stronnictwo narodowe występuje w obronie idei islamizmu. Zdaniem sułtana Turcya w interesie Europy nie może podnosić miecza przeciw narodowi mahometańskiemu, boby to spowadzić mogło zaburzenia w sąsiedniej Syryi, a nawet Arabii. Pomimo buntowniczego stanowiska Arabiego paszy, najtrzeźwiejszą polityką Turcyi będzie nieuleganie narzuconej woli Europy. Inneby zresztą było wystąpienie Turcyi, gdyby kontrola i floty mocarstw zachodnich nie przeszkadzały pełnemu wykonywaniu zwierzchnictwa. Europa za mało ma względu na trudności położenia, w jakie angielsko-francuska polityka Turcyę wtrąciła. Osobiste te zapatrywania sułtana groziły wywołaniem krizis ministeryalnej w Stambule, wielu bowiem ministrów z wezyrem na czele oświadczyło się za przystąpieniem do konferencyi. Na posiedzeniu jednak rady ministrów d. 6 b. m. za wpływem sułtana nastąpić miała zmiana w zapatrywaniach Porty; większością głosów powzięto postanowienie, aby zachować nadal bierne w obec konferencyi stanowisko, i zapowiedziane już półurzędownie wezwanie do interwencyi odrzucić. Przesilenie w ministerstwie ograniczyć się ma do osoby samego Wezyra, ustąpienie jego jest już postanowione, jako następcę wymieniają Serwera paszę.

Journal des Débats także nie wierzy żeby Turcya przystała na propozycye konferencyi. Zgodnie z tym cośmy pisali w ostatnim numerze, pisze John Lemoinne, że „odpowiedź turecka będzie prawdopodobnie odraczająca, jak wszystkie tureckie odpowiedzi.“ Jak minister Freycinet w parlamencie, tak i dzienniki francuskie zgodnie kładą nacisk na to, że jakkolwiek Francya z Anglią w pierwszym rzędzie są w sprawie egipskiej interesowane, jednak na własną rękę, bez porozumienia z Europą działać nie mogą. Zbrojenia jednak bardzo energicznie idą naprzód.

Donosiliśmy niedawno, jak zapatrują się na kandydatury polskie organa stronnictwa „narodowo-kleralnego“. Więcej tolerancyi dla nas objawiają organa centrum. Oto co w tej mierze pisze *Westpr. Volksblatt*. Wspomniawszy, że doświadczenia przy ostatnich wyborach do parlamentu każe obawiać się zmniejszenia się liczby posłów centrum, powiada dalej: „Ratunek dla konserwatystów leży w połączeniu się wszystkich żywiołów „wierzących“ bez różnicy narodowości. Chrześciaństwo, prawda, wolność i prawo nie znają różnic narodowych, są międzynarodowe, i wszyscy, którzy stają w ich obronie, są równymi towarzyszami broni. Dlatego do obozu tego należy włączyć Polaków i gdzie tylko można starać się przy wyborach o alians polsko-konserwatywny. Polacy walcząc w obronie swego języka, walczą także w obronie religii, o ile ta w szkole jest nauczaną. Dzieci polskie tylko w języku ojczystym mogą być nauczane prawd religii. Dla tego też nie ma żadnego powodu, dlaczegoby Niemcy katolicy mieli odmówić im swej pomocy.“ Głos ten konserwatystów Prus zachodnich jest o tyle ważny, że pozwala przypuścić, że w Prusach zachodnich znajdziemy dla naszych kandydatów poparcie stronnictwa katolickiego.

Niezadowolenie w obozie katolików niemieckich, z powodu najnowszej zmiany postawy rządu w sprawach kościelnych, popycha stronnictwo „centrum“ do opozycyi, i już dzisiaj organa tego stronnictwa wspominają o możliwości połączenia się przy najbliższych wyborach ze skrajną lewicą dla przysporzenia rządowi jak najwięcej kłopotów w przyszłym Sejmie. Oto co pisze jeden z organów centrum *Westfäl. Merkur*: „Cierpliwość nasza już się wyczerpała. Widząc że rząd nie myśli robić żadnego użytku z nadanego mu przez nową ustawę prawa, musimy i my zmienić naszą postawę wobec rządu. Przy nadchodzących wyborach szlibyśmy najchętniej z konserwatywnymi, ale interes polityczny powinien nami kierować nie osobiste sympatye. Jak skoro rząd nie myśli nawet naszych biskupów amnestyonować, musimy przed wyborami zadać sobie pytanie: czy jest politycznem wspierać stronnictwo tego rządu, który nam tak mało okazuje względów, i nosi się nawet z myślą rządzenia za pomocą większości liberalno-konserwatywnej? Ze Szląska dochodzi nas już wiadomość, że wielu katolików myśli o kompromisie z „postępowcami“ przy wyborach. Skłania ich do tego kroku pessymizm, sądzą bowiem, że od obecnego rządu nic już dobrego spodziewać się nie można.“

W Prusach pracuje od roku komisya ministeryalna nad rewizyą ustaw administracyjnych. Jak donoszą *Berl. pol. Nachr.*, prace jej posunęły się już tak daleko, że najdalej z początkiem sierpnia, kiedy spodziewają się powrotu ministra spraw wewnętrznych do Berlina, wygotowany już będzie projekt noweli do ustawy administracyjnej wraz z motywami. Jeżeli projekt ten przyjęty będzie przez ministra, natenczas oddany zostanie do zbadania innym jeszcze ministrom, ponieważ wszystkie gałęzie rządu są interesowane w prawodawstwie administracyjnem. Dopiero po zatwierdzeniu projektu przez całe ministeryum, przedłożony zostanie Sejmowi.

Sprawa przesilenia ministeryalnego w Anglii dotąd nie rozstrzygnięta. Powód jego napozór błahy. Gladstone przyjął poprawkę Irlandczyka Powera, ażeby rewizye nocne mogły się odbywać tylko w razie podejrzenia tajemnych schadzek, podczas, gdy w pierwotnym projekcie nie było tego ograniczenia. Izba odrzuciła tę poprawkę, pomimo, że Gladstone w toku rozprawy bardzo stanowczo jej bronił. Nie bez pewnej racyi zatem powiadają, że właściwie nie ma tu wotum nieufności, Izba bowiem dała rządowi większe upoważnienia, aniżeli on sam żądał. Gdy jednak Gladstone po uchwale Izby oświadczył, że gabinet zastanowi się nad swoją sytuacyą, którą ta uchwała stworzyła, — przeto przesilenie faktycznie istnieje. Do tej pory nie wiadomo jeszcze pozytywnie, jakie postanowienie gabinet poweźmie. Według wszelkich wskazówek, jednak pozostanie on przy władzy. Głównie na to wpływa sytuacya zagraniczna, która teraz wszelkie zmiany w rządzie czyni bardzo niepożądanemi. Konserwatyści zresztą nie bardzo są teraz skorzy do objęcia rządów — spadek polityczny po Gladstonie jest w stanie niezbyt świetnym, położenie wewnętrzne i zewnętrzne tak trudne, że konserwatyści wolą czekać, co Gladstone zrobi dalej z konsekwencyami swych własnych błędów.

Kronika.

Kraków, 10 lipca.

Rada miejska na poufnem posiedzeniu z dnia 8 b. m. zamianowała p. Augusta Goetze, buchaltera filii banku hipotecznego w Krakowie naczelnikiem wydziału rachunkowego przy magistracie tutejszym.

Wydział Tow. oświaty ludu ukonstytuował się wczoraj. Wiceprezesem obrany został p. Adam Asnyk, skarbnikiem p. Ignacy Żółtowski, sekretarzem pan Wilh. Dadlez.

Habent sua fata... artykuły. W nr. 146 *Reformy* z d. 29 czerwca b. r. zamieściliśmy artykuł wstępny (bez tytułu) o dwuletnich rządach ministra Dunajewskiego. Redakcya *Nowin* warszawskich, dorobiła artykułowi temu tytuł „Dr. Dunajewski jako austryacki minister skarbu“ i zamieściła go w *Nowinach* jako swój, bez podania źródła. Ztąd dostał on się do lwowskiej *Gazety Narodowej*, która go podała jako artykuł *Nowin*. Ciekawiśmy gdzie on się teraz dostanie jako artykuł *Gazety?*

Germanizacya. PP. Jawornicey w Krakowie zawiadamiają świat handlowy cyrkularzem niemieckim, iż syn obejmuje handel ojca. PP. Góra i Klimowicz we Lwowie niemieckim cyrkularzem zawiadamiają o otwarciu agencyi i komis składu nafty Oba te cyrkularze rozesłano polskim kupcom. Ks. Kanonik Szaszkiewicz z Przemyśla pisze do komitetu przemyskiej wystawy po niemiecku, gdy przecież może przypuszczać że komitet zrozumie list ruski. *Quousque tandem?*

Hr. Roman Potocki, syn namiestnika i Maryi z ks. Sanguszków, zaręcza się z panną Izabelą hr. Potocką, córką hr. Stanisława i Maryi z ks. Sapiehów. Donoszą, że narzeczona otrzyma w posagu klucz brzeżański wartości 6 mil. złr.

Dr. Antoni Rehman wyjechał na Pińszczyznę w celu badań geograficznych i botanicznych.

Na wystawę sztuk pięknych w Sukiennicach przybyły, Hip. Lipińskiego „Krakowskie wesele“, L. Bierkowskiej, „Króliki“ i Tad. Wiśniowieckiego medalion galwanoplastyczny Kraszewskiego.

Wczoraj odbył się w ogrodzie strzeleckim zwykły koncert. Odegrano między innemi potpourri z melodyj narodowych polskich układu p. Siebera pod tyt. „Wieniec polski“ część druga. Melodye nie zużytkowe w części pierwszej Wieńca ułożył p. Sieber w wiązankę, która się publiczności podobała.

Przewodnik po Krakowie i jego okolicach świeżo opuścił prasę nakładem K. Bartoszewicza. Potrzeba takiej książeczki dawno czuć się dawała zarówno mieszkańcom Krakowa jak również i przejezdnym. Przewodnik niniejszy pod względem praktyczności układu, doborn podanych wiadomości i sumienności informacyi daleko zostawia poza sobą dotychczasowe przewodniki po Krakowie. Część pierwsza w połączeniu z dodanym planem służy do łatwego zoryentowania się w mieście i na przedmieściach, jakoteż do zwiedzenia gmachów, kościołów, muzeów, pamiątek, zakładów itd. i odszukania w nich wszystkiego uwagi godnego, o czem mieści w książeczce treściwa a zwykle z bardzo trafnym sądem połączona wzmianka. Następują wskazówki co do przechadzek, zabaw, resurs itp., a również okolic Krakowa i kopalń w Wieliczce. — Dział informacyjny zawiera: adresy władz i instytucyj, godziny pociągów kolei, ceny fiakrów i omnibusów, przepisy poczty i telegrafu, adresy lekarzy, adwokatów, literatów i artystów. Ten ostatni dział adresów układany był widocznie w tym czasie, kiedy numery domów zmieniano, ztąd niektóre adresy podane wedle nowego, a inne wedle dawnego numerowania.

Głos słowiański. Czasopismo polityczne, ekonomiczne i literackie illustrowane, zaczęło z dn. 6 bm. wychodzić we Lwowie. Wychodzić będzie dwa razy na miesiąc. Głównem jego zadaniem ma być walka przeciw panslawizmowi moskiewskiemu. Redakcya uprzedza czytelników, że *Głos słowiański* nie jest pismem ulotnem „jakie się bierze do ręki aby czas zabić“. Oznajmia dalej: „chcemy złożyć egzamin przed publicznością z tego, cośmy się uczyli przez długie lata“. Owocem tej długoletniej nauki są przedewszystkiem znane teorye naukowe Duchińskiego. Redakcya przyznaje się do „wiary“ w te teorye, motywując na tem że „są jasne jak słońce, szczere i prawdziwe jak modlitwa dziecięcia“ Treść pierwszego numeru ozdobionego illustracyą (bardzo lichą) przedstawiającą gmach sejmowy: Przegląd polityczny, koresp. z Warszawy, kwestya żydowska w carstwie moskiewskim, ludność i siły zbrojne moskiewskie, o zegarach we Lwowie, „Ostatni uścisk“ nowela Bolesławicza. Rozmaitości. Pierwszy numer świadczy o najlepszych chęciach.

Utonął wczoraj „na Krajewskiem“ koło pieca wapiennego Schoenberga, kąpiąc się 15-letni młodzieniec izraelita Zucker, znany jako wyborny pływacz. W sobotę zaś utonął w Rudawie 9-letni chłopak Kozakiewicz.

Wyratowanie tonącego dziecka. Dnia 9 b. m. Stefan Klimkiewicz, introligator (zamieszkały przy ul. Mikołajskiej 21) przechodząc brzegiem Wisły około godz. 5 wieczorem, usłyszał wołanie galerników: „ratujcie! topi się!“, rzucił się w ubraniu w rzekę a ujrzawszy rękę która się z fal wynurzyła uratował tonącego około 5 lat mającego chłopczyka, syna Bronisławy Kleinowej, zamieszkałej we wsi Dębnikach.

Procarze. W niedzielę popołudniu rzucało kilku niedorostków na ul. Floryańskiej na gołębie. Przy tej zabawce przechodzący ulicą siedmioletni chłopczyk ugodzony został kamieniem w głowę i skaleczony, jak się zdaje dość niebezpiecznie. Nieostrożny strzelec 15letni Makary M. został aresztowany.

Lwów, 8 lipca. W obec wielkiego materyału z toczącego się procesu, który wam tyle miejsca zajmuje, nie chcę was zasypywać wiadomościami mniejszej wagi, a nawet sprawozdaniami z Rady miejskiej, która odbywała w ubiegłym tygodniu dwa posiedzenia. Na poniedziałkowem ukończono obrady nad ustawą budowniczą, a na środowem nie było nic ważniejszego, wspomnieć chyba wypada, że prezydent dr. Gnoiński zawiadamiając Radę o nadzwyczaj pomyślnym rezultacie z egzaminu w żeńskiej szkole wydziałowej, wyraził gronu nauczycielskiemu tej szkoły gorące uznanie, dalej, że nad petycyą 10 kupców tutejszych, którzy za pokrycie Pełtwi od placu Maryackiego do hotelu angielskiego, żądają koncesyi na zabudowania

---

— Pan doktór Zwoliński.

— Jestem — odpowiedział wzruszony.

— Proszę pokwitować odbiór.

Uradowany dziesięcioma centami posłaniec odszedł, młody człowiek rozdarł kopertę.

„Mieszkańcy Brzozowej pragną osobiście złożyć życzenia doktorowi. Kiedy konie mają czekać w Tarnowie?“ — Czytał Jaś drżącym głosem, zbladł, zamyślił się, tarł ręką czoło i uśmiechał się rozkosznie.

— Spodziewałem się — szepnął.

— Ty, mój Jasiu — odezwał się Wrzecionko — mając takich przyjaciół, jak młody Brzeziński, możesz wesoło patrzeć w przyszłość.

— Tem więcej, że przyjaciel ma siostrę — dodał Koziołkiewicz.

Zwykle blada twarz chłopca, okryła się ponsem, odwrócił się szybko ku oknu, udając, że obserwuje biegnące po niebie chmury.

— My co innego — mówił dalej z pewnym bólem Koziołkiewicz — my nie posiadamy bogatych przyjaciół, mamy za to naszych starych, którym pomagać musimy. Garncarstwo dziś prawie się nie opłaca w naszym kraju.

— Należy ten przemysł podnieść i uszlachetnić — przerwał Jaś, chcąc odwrócić uwagę kolegów.

— Trzymamy cię za słowo — odparł z uśmiechem Wrzecionko — i przypominamy ci, gdy zdobędziesz odpowiednie środki.

Powtórny rumieniec wystąpił na twarz chłopca. Widzieli rumieńce koledzy, z wrodzonej jednak delikatności nie mówili o nich głośno.

— Jedziemy razem — przerwał chwilową ciszę Jaś — ojciec mój dzisiaj przyjeżdża, sprawię sobie nowe ubranie i w drogę do Tarnowa. Na uczczenie naszych dyplomów i przyszłych prac, zapraszam was na obiad do drezdeńskiego hotelu.

Wrzecionko i Koziołkiewicz, dotąd ani razu nie przestąpili progu sali jadalnej hotelu drezdeńskiego. Dla tego nie można się dziwić, jeżeli weszli mocno zaambarasowami, że ich służba witała pytającym wzrokiem, co więcej jeszcze onieśmieliło chłopców.

Nareszcie usadowili się przy odosobnionym stoliku i zaczęła się uczta. Piwo, a potem wino dodało odwagi i wesołości, a zarazem wymowy przy układaniu wielkich planów i walk ze starym porządkiem świata.

* * *

Staś po trzech latach pobytu w Krakowie, znudził się prawem, nie miał ochoty przejść na filozofię; tęsknił za wsią, życiem czynnem i wrócił do Brzozowej. Z jednym Jasiem utrzymywał serdeczne stosunki. Przeczytawszy w dziennikach o doktoryzacyi przyjaciela, wysłał do niego w tajemnicy telegram. Chciał przyjazdem Jasia zrobić niespodziankę rodzinie.

Letnia noc zapanowała z swemi czarami, granatowem niebem, jasnem, migotliwem światłem gwiazd, mleczną drogą, zapachem róż i ciszą przerywaną łagodnym szmerem Dunajca. Bryczka toczyła się po miękkiej drodze. Jaś zapatrzony w gwiazdy milczał, chociaż muskuły na jego twarzy od czasu do czasu drgały nerwowo. Walka uczuć, niepewności i nadziei rozstroiła chłopca. Niecierpliwił się i bał, radby stanąć w tej chwili u celu, to znowu miał ochotę uciekać.

(C. d. n.).

tej przestrzeni gmachami piętrowemi z przeznaczeniem na sklepy, przeszła Rada do porządku dziennego, wybierając zarazem komisyę, która ma zastanowić się nad sprawą przesklepienia tej części Pełtwi. Zasługują jednak na szczególniejszą wzmiankę tutejsza miejska szkoła przemysłowa i haudlowa i szkoła przemysłowa im. M. Bernsteina których zamknięcia roczue odbyły się przed kilku dniami. Do m. szkoły przemysłowej uczęszczało w b. r. w ogóle 292 uczniów, klasyfikowano jednak tylko 140, uczniowie bowiem którzy w ciągu roku wiele mieli absencyi, nie byli klasyfikowani. Nauki udzielano w niedzielę i święta od godz. 9 pop. do 1, w dnie powszednie w wieczornych godzinach. Środków naukowych dostarczały gabinety i zbiory wyższej szkoły realnej, oprócz tego posiada szkoła także własne środki naukowe, sprawione z dotacyi gminy m. Lwowa. Dla przedmiotów językowych i nauki rachunków bardzo korzystne okazały się książki dla ucz. szk. przem. umyślnie napisane p. t. „Biblioteka dla uczniów szkół przemysłowych, wydana nakładem Tow. pedagogicznego a której dotychczas trzy tomiki wyszło. Szkoła ta posiada trzy oddziały klasy I i dwa oddziały kl. II. w kursie przygotowawczym i trzy kursa specyalne, mianowicie: 1. budownictwo, 2. mechaniki, 3. chemii.

Uczniowie odznaczający się bądź celującym postępem w rachunkach, bądź wytrwałą pilnością w uczęszczaniu do szkoły, otrzymują nagrody pieniężne albo książki pożyteczne. W tym roku na publicznym popisie, który się odbył w obecności wiceprezydenta p. Dąbrowskiego i wielu radnych, rozdano następujące nagrody: 1 uczeń otrzymał 60 złr. (stypendyum dr Ziemiałkowskiego) nagrody przeważnie w książeczkach gal. Kasy oszczędności otrzymało 19, a mianowicie jeden 20 ct., dwóch po 15 ct., reszta po 10 ct., nagrody w książkach otrzymało 24.

Istniejąca od lat kilkunastu we Lwowie szkoła początkowa dla terminatorów wyzn. mojżeszowego i utrzymywana z fundacyi Marka Bernsteina (70.000 złr.) została w roku ubiegłym zreorganizowaną, przeważnie staraniem dyrektora tej szkoły dr. Teofila Gerstmana. Szkoła składa się z klasy przygotowawczej i dwóch klas przemysłowych, w ubiegłym roku otwartą była klasa przygotowawcza i I. klasa szkoły przemysłowej, w jesieni zaś b. r. wejdzie już i 2 kl. w życie.

Językiem wykładowym jest język polski, w nauce języka niemieckiego zaś język niemiecki. W ubiegłym roku zapisało się 165 uczniów, którzy reprezentowali 32 zawodów rękodzielniczych i przemysłowych.

Również i w tej szkole na publicznym popisie, który się odbył 5 lipca, w obecności przewodniczącego dr. Löwensteina, członka zarządu posła dr. Goldmana i innych, rozdawano nagrody pieniężne i w książkach pożytecznych. Pieniężne otrzymało 7 (jeden 10 złr., 2 po 8 złr., 4 po 5 złr.), nagrody w książkach otrzymało 21.

Lwów, 9 lipca. Wszyscy wybitniejsi artyści i artystki teatru lwowskiego otrzymali wezwanie od dyrekcyi teatru polskiego w Petersburgu, aby zechcieli podać warunki, pod jakiemi zdecydowaliby się wejść w skład tamtejszego teatru. Dyrektor lwowskiego teatru p. Miłaszewski Adam, zamierza wnieść a jak mnie dzisiaj zapewniono, już wniósł prośbę do zarządu fundacyi skarbkowskiej o zwolnienie go od kontraktu od wielkiej nocy 1883 roku.

Dzisiaj, odbył się na wysokim Zamku festyn na korzyść stow. „Gwiazdy", pod protektoratem dr. Smolki, O. Hausnera i W. Dąbrowskiego Rezultat pomyślny.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepl. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
8	2 p.	28 0	735·0	Płzw.	15·0	pogoda
	10 w.	22 2	34·8	Płn.	33 6	„
9	7 r.	19 6	35·5	„		„
	2 p.	29·4	34·0	Z.	17·2	„
	10 w.	25·2	30·4	„	35·3	„
10	7 r.	18·0	356·	„		pochmurno

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

Lwów, 8 lipca.

(Dwudzieste pierwsze posiedzenie).

Po skonstatowaniu, na wniosek prokuratora, że list Mirosława Dobrzańskiego z 12 stycznia b. r. pisany widocznie w celu zamaskowania podejrzanej korespondencyi, był antidatowany, co przy innych listach jego nie zachodziło, wniósł dr. Iskrzycki, aby zapytać dyrekcyę policyi, z jakich powodów listu tego odrazu nie odczytano, poczem przystąpiono do dalszego odczytywania zeznań protokolarnie przesłuchanych świadków.

Ks. Kobylański z Staromieszczyzny udawał się do Nyczaja z prośbą o udzielenie statutów dla czytelni ludowej — wyraża się o Nyczaju dość pochlebnie.

Sprostowano dalej omyłkę, przez którą Czerniawkę, wymienioną w liście dr. M. Naumowicza do Szpundera, wzięto za Czerniowce i posądzono je o chęć przejścia na prawosławie. (Wiadomo, że w Czerniowcach, dawniej zupełnie prawosławnych, obecnie wzmaga się liczba unitów). Skonstatowano zarazem z aktów, że gmina Zarzecze stanowiąca z Staremi Bohorodczanami jedną parafię, groziła przejściem na wyznanie rzymsko-katolickie, jeśli jej nie oddzielą i osobnego nie dadzą księdza. Gmina motywowała swe żądanie tem, że ks. Aleksy Zakliński szerzy zgorszenie i demoralizacyę, której dłużej ścierpieć nie podobna.

Następnie odczytano zeznania niektórych świadków w sprawie przejścia gminy Zbaraża na prawosławie.

Michał Dobrotwór, szewc, zeznał, że Załuski prowadził jawną agitacyę na korzyść prawosławia, zawsze go ciągnęło „coś" do Rosyi, a to od czasu kiedy wrócił ze Lwowa. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej mawiał, czytając ludowi gazety: Dałby Bóg, aby Rosya wygrała, wszystkoby się zmieniło, byłby lepszy porządek, wiedzielibyśmy przynajmniej jakie święta obchodzić, ruskie czy polskie itd.

Wład. Maniszkiewicz, urzędnik, zeznał, że podczas agitacyi wyborczej za ks. Naumowiczem, spytał Szpundera za kim głosuje? Za Naumowiczem, odparł. Wtedy świadek odezwał się: „Kto za Grocholskim, ten za cesarzem, kto za Naumowiczem, ten za carem". — „Naj bude za carem — zadecydował Szpunder — taj tylko." Wybory te wypadły na korzyść Kazimierza Grocholskiego.

Błażej Tracz zeznał, że Załuski ciągnął go do Poczajowa.

Załuski prostuje, że Tracz był już w Poczajowie bez namowy, a tylko nie chciał ucałować zwłok Jowa.

Ks. Naumowicz wyjaśnia, że Jow był ihumenem zakonu tutejszego, a nie archirejem prawosławnym, jak niektórzy mniemają.

Julianna Frey, żona kuśnierza, słyszała, jak podczas aresztowania Załuskiego, jego żona odezwała się, że mu za areszt zapłacą. Kto miał zapłacić — niewiadomo.

Cipser, rewizor policyjny, uważał Załuskiego za agitatora moskalofilskiego; na ulicy tenże nie pozdrawiał jak inni Rusini „Sława Bohu", ale zawsze wołał po moskiewsku „pocztenie" (wesołość).

Wasyl Besarabowicz podał, że od czasu przybycia ks. Naumowicza do Skałatu, zaczęły się zaostrzać spory Rusinów z Polakami.

Osk. Naum. zauważa, że zeznanie to dotyczy zapewne małego zajścia z ks. Szelingiewiczem, ob. rz. kat. na pogrzebie starszego brata cerkiewnego.

Ks. Jan Morąg zeznał, że ks. Naum. miał mówić ludowi z powodu odezwy tow. Czerwonego Krzyża, że wkrótce wybuchnie wielka wojna.

Osk. Naum. tłumaczy, że wzywał do składek na cele towarzystwa.

T. Kowalski, żandarm, słyszał pogłoski, jakoby ks. Naum. z ironią mówił, iż wkrótce orły polskie przybite będą na cerkwi.

Ks. Naum. zaprzecza.

M. Rochowicz wystawia ks. N. jako silnego agitatora, o Polakach wyrażał się do ludu: oni wam kopce na głowach sypać będą.

Leib Frenkel zeznał, że ks. N. według opinii był więcej Rosyaninem aniżeli Austryakiem.

Szynkarz Lewites słyszał, że ks. N. krótko przed aresztowaniem miał w pilnym interesie jechać do cara.

Agaton Zienkiewicz słyszył, że ks. Naum. miał mówić na kazaniu, że Moskale wyswobodzą Rusinów, jak wyswobodzili Serbów z tureckiej niewoli.

Hryńko Diduch podał do protokołu, że jechał do Kijowa, gdzie dotknąwszy trumny świętego został wyleczony z cierpień goścćowych — na cały miesiąc (wesołość). Później jechał do Petersburga na pogrzeb cara, wydał 36 złr. i nie miał o czem wracać. W kancelaryi carskiej dano mu bilet wolnej jazdy i 3 ruble na drogę — ale zgubił bumażki (wesołość). W Moskwie poratował go jakiś obywatel.

Bazyli Głowacki, żandarm, wie że ks. N. zakazywał chodzić do łacińskiego kościała.

Osk. ks. Naum. odpowiada na to, że każdy ksiądz stara się do swego obrządku przyciągnąć owieczki (!).

Z kolei przeczytano zeznania świadków protokolarnie przesłuchanych w sprawie hnilickiej. Ponieważ w tej sprawie przesłuchano ustnie wielu świadków, a inni nic nowego nie zeznali, przeto je pomijamy z wyjątkiem niektórych i tak:

Piotr Weiner, dozorca bursy w Tarnopolu, obecnie nauczyciel w Szelpakach, zaprzecza zeznaniu Wańkiewicza, jakoby pierwszy podsunął Załuskiemu myśl przejscia na prawosławie.

Goldapper, Kramarz w Hniliczkach, zeznaje, iż Szpunder mówił: Jak Hniliczki wygrają, to kto wie czy i Koziary (wieś) nie przejdą na prawosławie. Szpunder miał namawiać także dwóch włościan z Hołotek na prawosławie.

Szpunder zaprzecza.

Rawski żandarm zeznaje: Pytałem Soję po co jedzie do Hniliczek (z zawiadomieniem do Szpundera od ks. Naumowicza p. spr.) ale odrzekł, że nie powie, bo to sekret. We wsi krążyła pogłoska że ksiądz prawosławny przywiezie pieniądze i postawi cerkiew nową. Rawski słyszał też od chłopów, że początek przejścia na prawosławie dał ks. Naumowicz.

Odczytano jeszcze zeznania nowych świadków: Ks. Emil Lewicki, który zwykł był przesyłając prenumeratę na *Słowo* czynić co pół roku w liście rozmaite uwagi redaktorowi, przesłuchany twierdził, że pod prawosławiem rozumiem wyznanie gr. katolickie — pod unickim obrządkiem, nie rozumiem naszego obrządku."

Ks. Naum. wyjaśnia, że wyraz prawosławie powstał za czasów zwycięztwa kościoła nad sektą obrazoborców. Na pamiątkę też tego zwycięztwa pierwsza niedziela postu w kościele wschodnim nazywa się prawosławną.

Włodzimierz Jankiewicz wyznania gr. kat. koncepista policyi we Lwowie, należał do kasyna ruskiego we Lwowie, ale po aferze styczniowej i aresztowaniach wystąpił. Dobrzański nie prawił w kasynie nic o polityce — grał w karty, rozmawiał w języku rosyjskim z naleciałościami Słowackiego tak, iż Rosyanin trudno go mógł zrozumieć: Ks. Chodorowski — powiada świadek — mówił do Dobrzańskiego z czeska po polsku a radca namiestnictwa Decykiewicz po niemiecku. Płoszczańskiego uważał świadek jako moskalofila; przypuszczając że *Słowo* kosztując 8000 złr, a przynosząc 6000 musi pobierać subwencye. Świadek słyszał, że Gierowski (zięć A. Dobrzańskiego) miał Płoszczańskiemu robić wymówki w wiedeńskiej kawiarni, że pojechał do Rosyi i takie głupstwa popisał w *Mosk. Wiedomostiach*. (Jest tu mowa o artykule, zalecającym poparcie *Słowa* i zawierającym skargi na kłopoty finansowe tego pisma).

Ks. Teofil Pawlików kanonik honorowy kapituły gr. kat. przesłuchany protokularnie stwierdził lojalny sposób wyrażania się A. Dobrzańskiego — toż samo ks. Jakób Szwedzicki.

W końcu posiedzenia zaczęto czytać orzeczenie tłumacza sądowego, o czasopiśmie *Rodymyj Łystok* (redaktor oskarżony ks. Ogonowski). Według tego orzeczenia podejrzanem się wydaje, że redakcya pisze Rusinów tutejszych i pod berłem rosyjskim jednakowo „ruskii" — tudzież że zamieściła 10 portretów pisarzy rosyjskich: Aleksandra Pipina, Sołtykowa, Głowackiego Jakóba, Danielewskiego, — Malarza Wereszczagina i innych obok pisarzy małoruskich. Ks. Sembratowicza nazywa metropolitą ruskim.

Wpośród czytania tego orzeczenia powstaje nagle ks. Ogonowski i przerywa z wielkiem wzburzeniem:

Cenzor, który oceniał moje pismo, jest człowiekiem nie mającym widocznie pojęcia o literaturze ruskiej. Portretów pisarzy rosyjskich jest tylko trzy: Pipina, Turgeniewa i Sołtykowa, najznakomitszego sataryka (pisze pod pseudonimem Szczedrym). Wszyscy inni są pisarze małoruscy. Szkoda, że autor nie zaliczył do Moskali ks. metropolity, i arcyks. Rudolfa (sensacya).

Przewodniczący karci surowo nie stosowne wyrażenia.

Ks. Ogonowski wywodzi dalej, że wyraz ruski pisze się przez dwa **S** na podstawie etymologii. Dziwna — mówi — że w żadnym innym wyrazie te dwa **S** tak nie rażą jak w słowie ruski. Tak piszemy wszyscy, pisałem tak piszę i pisać będę.... Żeśmy także Rusini, i musimy się pisać ruski, że nasza narodowość także ruska, za to potrzebaby do odpowiedzialności pociągnąć tylko historyę — a ja obecnie siedzę za to pięć miesięcy!... (oskarżony domawia tych słów z rozżaleniem i łkając rzuca się na ławę).

Dr. Dulęba podnosi kwestyę, ażali p. Szydłowski praktykant sądowy i tłumacz dla języka rosyjskiego jest kompetetnym znawcą literatury ruskiej i rosyjskiej.

Ks. Ogon. (przerywa) Ten człowiek nie ma pojęcia. Na podstawie jego orzeczenia ja tutaj siedzę — Prokuratorya powinna za moją lojalność postarać się o order dla mnie.

Przew. upomina energicznie oskarżonego — który prosi o wybaczenie iż się zapomniał, i cofa swe słowa.

Prokurator czyni wniosek aby odczytywać dalej orzeczenie tłomacza. Sprzeciwiają się temu dr. Łubiński i Dulęba, poczem trybunał po krótkiej naradzie uchwalił, że mają być odczytane tylko ustępy zawierające przekład niektórych artykułów z pominięciem uwag krytycznych, do których tłomacz nie był powołany.

Z powodu dość późnej godziny obiadowej — i nadmiernego gorąca w sali, natłoczonej publicznością, odracza prezydent posiedzenie do poniedziałku.

Lwów, 10 lipca (Telegram *Reformy*).

Dzisiejsze posiedzenie sądu było bardzo ożywione. Przesłuchiwano powołanych przez obronę świadków: ks. Barusiewicza i Zahajskiego. Zawezwany na świadka ks. prowincyał Sarnicki nie stanął. Dr. Iskrzycki stawia wniosek, aby tego świadka nie powoływać, a w motywowaniu tego wniosku zarzucił ks. Barusiewiczowi fałszywe zeznanie. Na to przewodniczący, w wykonaniu uchwalonego przez Sąd zagrożenia usuwa dra Iskrzyckiego od dalszej obrony. Obżałowani, których bronił Iskrzycki, naradzają się i oświadczają, że zgodzili się, aby dalszą obronę ich prowadzili adwokaci: dr. Łubiński i dr. Dulęba.

Świadek ks. Barusiewicz zeznaje, że między papierami po zmarłym ks. Kossaku znalazł list gubernatora Siedlec, gen. Gromeki, którego ostatni ustęp opiewał: *maje sia predłożyty rachunok*. Ks. Kossak pod koniec życia „sfiksował na prawosławie" — interesował się księżami, którzy z Galicyi wyszli do Chełmu.

Świadek ks. Żelechowski zeznaje, że mówiąc o ks. Ogonowskim jako moskalofilu, miał na myśli tylko wzgląd literacki a nie polityczny.

Prokurator dr. Girtler przedkłada liczne pisma i dokumenta ze sprawy uwięzionego Adryana Mazura, przeciw któremu toczy się śledztwo o zbrodnię zdrady stanu, i wnosi o odczytanie tych pism i przesłuchanie Mazura, jako świadka na tajnem posiedzeniu.

Uchwała trybunału zapadnie w środę. Jutro rozprawy nie będzie.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo dla wywozu masła. Hr. Otto Duerckheim z Wyższej Austryi, znakomity gospodarz (brat członka Rady państwa), który dla zbadania gospodarstwa mlecznego, z polecenia ministerstwa rolnictwa w r. 1880, zwiedzał Francyę, Anglię, Holandyę i Niemcy, odbył obecnie podróż po Galicyi, zwłaszcza wschodniej dla poznania stosunków hodowli bydła i gospodarstwa mlecznego w naszym kraju. W przekonaniu hr. Duerckheim gospodarstwo mleczne racyonalnie poprowadzone ma wielką przyszłość. Zaopatrywanie całego zachodu w masło i sery, gdzie się popyt ciągle wzmaga, daje gwarancyę, że byle uorganizować export, wyrwać handel mleczarskiemi produktami z rąk pośredników, można podnieść i utrzymać wyższe ceny, a tem samem gospodarstwo mleczne uczynić ważnym czynnikiem ekonomicznym. Galicyjskie masło, pomimo prymitywnej metody produkcyi, a raczej braku metody, jest artykułem exportowym i ma stałe miejsce zbytu w Hamburgu. Myślą hr. Duerckheim jest założenie wielkiego towarzystwa exportowego dla produktów mleczarskich, na całą Austryę. Chodzi tu głównie o masło. Towarzystwo ma być złożone z samych producentów dla utrzymania cen na miejscowym targu przez zdobycie exportu zagranicznego. Dziś wszystko jest w ręku handlarzy wyzyskiwaczy. Hr. Duerckheim propaguje myśl taktej *Butterexportgesellschafs*. pozyskał dla swych planów poparcie ministra. Ponieważ potrzebne są znaczne kapitały, pozyskał większy bank dla sfinansowania przedsięwzięcia. Do powodzenia przedsiębiorstwa należy obranie jednakowej metody produkcyi, na którą poleca metodę szwedzką Schwarza. Hr. Duerckheim wykładał myśli swoje w Wieliczce na zgrom. Tow. okr. rolniczego i w Krakowie na posiedzeniu komitetu rolniczego i wykładał swój sposób widzenia i zamiary.

Owoc badań praktycznego ekonomisty złożony w broszurze: *Ueber das Molkereiwesen in Frankreich, England, Holland u. Deutschland*. Wien. 1882. Verlag das kk. Ackerbau Ministeriums.

Lwów, 8 lipca.

Sprawozdanie banku rolniczego

Jakkolwiek w ostatnich dwóch tygodniach mieliśmy kilka dni deszczu, to przecież nie zaszkodziło to bynajmniej widokom przyszłych zbiorów, lecz jedynie wstrzymało trochę żniwa. Obecnie dzięki pięknej pogodzie żniwa postępują raźno, a częściowo omłócone na Węgrzech żyta i pszenica wykazują dobry plon i świetną jakość ziarna. Próby nowego zboża były już na giełdzie wiedeńskiej w ubiegłym tygodniu.

Wiadomości nadchodzące z Ameryki są równie pomyślne jak z całej Europy. Francya tylko będzie miała żniwa mniej jak średnie i dlatego importować będzie musiała 10 do 12 milionów hektolitrów. Szwajcarya będzie w tej kampanii także wiele potrzebowała, ponieważ według otrzymanych wiadomości, są olbrzymie składy tamtejsze po większej części wyczerpane.

Ceny tak terminowe, jak i na towar gotowy spadły. Ochoty do kupna nie ma na żadnym placy zbożowym a nadzieja tańszych cen jest tak silną, że niektórzy konsumenci zmniejszają obrót swych fabryk, byle z drogim towarem nie wchodzić w nową kampanię.

Olbrzymi popyt na chmiel, jaki był przed kilku tygodniami, ustał. Cena, jaką obecnie ofiarują jest 70 do 90 złr. za kilo; ponieważ jednak nabywcy nie widzą towaru, ustanawiają jego wartość według jakości, jaka w ostatnich latach bywała odstawianą.

Bank przyjmuje zamówienia na wszelkie gatunki żyta i przenicy do siewu.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	10·— . .	11·—
„ biała	„	9·— . .	10·—
Żyto	„	5·50 . .	6·—
Rzepak terminowy . . .	„	12.— . .	12·75

Inne produkta bez popytu i notowanie nominalne.

Wiedeń, 10 lipca. Telegraficzne sprawozdanie z targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 1171 galicyjskich wołów, 1630 węgierskich, 334 niemieckich, razem 3.136.

Targ ożywiony.

Płacono galicyjskie 54 do 57 złr., węgierskie 54 do 59 złr., niemieckie 53 do 59 złr. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffeé Stierböck.)

Wiedeń, 8 lipca.

Pszenica na wiosnę 1883 10·85—10·87, na lip. sier. 12·——12·50, na jesień 10·64—10·66. Owies na wiosnę 1883 6·90—6·95 Owies na jesień 6·75—6·80. Owies handlowy 8·15 — 8·25. Zyto węgierskie 7·90 — 7·95. Zyto na wiosnę —·——·—. Żyto na jesień 7·95—7·98. Kukurudza na czer. 1883 6·55—6·60, na lipiec, sierpień ——·——·—, gotowa 8·20·—8·30.

Spirytus 32· — 32·25

Nafta 15·15—15·25. Usposobienie słabe.

Ostatnie wiadomości.

Metropolita Sembratowicz d. 7 b. m. przyjechał z Uniowa do Lwowa i lada dzień uda się do Rzymu, zkąd otrzymał wezwanie, aby bezzwłocznie się stawił *ad audiendum verbum*. Powodem do tego wezwania nie były „intrygi naszych braci", jak się wyraża lwowskie *Słowo*, lecz niezwykła powolność metropolity dla agitatorów prawosławia.

Donoszą nam z Warszawy: Z Petersburga polecono przyspieszyć budowę kolei dąbrowskiej. Roboty na przestrzeni między Demblinem a Jedlnią, na terytoryum rządowego leśnictwa Kozienice dość szybko postępują, podobnież i na gruntach około fortecy. Dowiaduję się, iż w Petersburgu żywo zajmują się sprawą budowy kolei żelaznej z Siedlec do stacyi kolei peterburskiej Małkini, oraz lini do komory pruskiej w Pruszce. Sfery wojskowe w Petersburgu napierają na szybkie ukończenie budowy rozpoczęstych dróg żelaznych. Jakaś atmosfera wojownicza ogarnęła sfery rządzące. O ile mi wiadomo, w ministerstwie marynarki największa objawia się czynność. Donoszą mi także, że margrabia Wielopolski stracił wiele na opinii w Petersburgu, gdyż nawet Rosyanie przekonali się, iż bardziej mu idzie o interesa kolejowe, aniżeli o dobro kraju. Mała szkoda, bo od margrabiego kraj niczego dobrego spodziewać się nie może.

Jednocześnie z pojawieniem się broszury *Der deutsche Krieg mit Russland*, napisanej jak twierdzą dobrze poinformowani z inspiracyi ks. Bismarka, zapanowała, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, żywa czynność w austryackiem ministerstwie wojny.

Otrzymujemy wiadomość z Aleksandrowa, komory na granicy pruskiej, iż wczoraj przejechał tam warszawski generał-gubernator Albedyński bez żadnej świty, udając się w kierunku ku Berlinowi. Rząd pruski ofiarował mu wagon dworski, lecz Albedyński nie przyjął tej grzeczności i jechał w zwyczajnym wagonie sypialnym.

Dnia 7 b. m. o godzinie 1 w nocy zmarł nagle w Moskwie Skobelew. Przyczyna śmierci niewiadoma. Jedni mówią, że anewryzm serca, co nie jest prawdopodobnem: inni znowu utrzymują, że się otruł. Skobelew jechał do majątku swego w gub, riazanskiej i zatrzymał się w Moskwie przez kilka dni. Poprzedniego dnia był całkiem zdrów i wesoły, bawiąc się jak zwykle do późnej nocy. Mieszkał w hotelu Dunaux. Ulicę przed bramą zalegają tłumy. Aksakow czuwał nad zwłokami. Dzisiejsze dzienniki bez wyjątku poświęcają gorące artykuły pamięci swego bohatera. Tylko *Gołos* zarzuca mu zbytnią krewkość. *Nowoje Wremia* pojawiło się w żałobnej obwódce i poświęca cały numer pamięci Skobelewa. Zwłoki przewiezione będą do Spass, majątku zmarłego, położonego w gub. riazanskiej.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 10 lipca. W Zwittau w Morawii odbył się wczoraj wiec stronnictwa centralistycznego, na którym uchwalono wotum zaufania dla Sturma, i wyprawiono mu wielkie owacye. Organa lewicy z powodu zapowiedzianego zgromadzenia stronnictwa ludowego rzucają się namiętnie na to stronictwo, nazywają je zgubnem, potępienia godnemi niedorzecznem,

Londyn, 10 lipca. Gladstone pozostaje w urzędowaniu aż do rozwiązania sprawy egipskiej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 10 lipca. Minister spraw wewnętrznych Tisza, wydał nowy okólnik do wszystkich władz, względem przeszkadzania rozpowszechnianiu a względnie konfiskowania pism i druków antisemickich.

Petersburg, 10 lipca. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* na podstawie śledztwa uznaje sprawozdania zagranicznych dzienników o gwałtach dnia 26 czerwca na żydach w Oknie dokonanych, jako silnie przesadzone. Gwałty te skończyły się na zrabowaniu dwóch żydowskich sklepów przez niewielką liczbę indywiduów, zaraz przez policyę i miejscową ludność pochwyconych.

Rzym, 10 lipca. Król i królowa grecka odjechali ztąd do Monachium.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 10 lipca. Z 85 tysięcy Europejczyków zamieszkujących Egipt, 79 tysięcy już się wyniosło. Beduini zagrażają już kanałowi suezkiemu.

Konstantynopol, 10 lipca. Dzienniki tureckie odgrażają się wobec Anglii, że sułtan jako kalif może wzniecić zarzewie buntu w całych Indyach.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 10 lipca. Prowizoryczny angielski konsul generalny Cartwright wysłał do generalnych konsulów innych mocarstw następującą notę: „Mam zaszczyt zawiadomić, że byłoby do życzenia, abyś pan obywateli swego państwa zawezwał, żeby opuścili Aleksandryę i wsiedli na pokład okrętu stojącego w porcie."

Wszyscy członkowie konsulatów znajdują się na okrętach swych państw.

Aleksandrya, 10 lipca. W niedzielę popołudniu spostrzeżono z okrętu „Taujore" żołnierzy egipskich, którzy kopali rowy, i kule armatnie przewozili z jednej warowni do drugiej. Colwin i Cartwright z resztą personalu angielskiego konsulatu udali się na pokład „Taujore".

Aleksandrya, 10 lipca. Angielski statek wojenny Kondor wypłynął z portu na zewnątrz, aby osłaniać wejście do portu.

Seymour wsiadł na okręt Jnvincible, który wypłynął do portu zewnętrznego, gdzie ma stać obok fregaty Monarch.

Aleksandrya, 10 lipca. Biuro Havasa donosi: Seymour wysłał wczoraj wieczór ultimatum, że jeżeli w ciągu 24 godzin forty nie zostaną opuszczone rozpocznie ostrzeliwanie. O tem zawiadomiony został dzisiaj admirał francuski. W skutek poprzedniego porozumienia z Anglikami flota francuska uda się do portu Said.

Wiadomość o podjęciu na nowo robót około obwarowania fortów przez wojsko egipskie potwierdza się. Wierzą jednak, że Anglii uda się wpłynąć na rząd turecki, aby zaniechał dalszych wybiegów obliczonych na zwłokę.

Aleksandrya, 10 lipca. Wszystkie okręty wojenne opuszczają zatokę i udają się po za obręb strzałów fortów egipskich. Miasto zupełnie opuszczone przez Europejczyków.

Aleksandrya, 10 lipca. Arabi odmówił formalnemu wezwaniu sułtana, aby przybył do Konstantynopola.

Londyn, 10 lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi dnia 9 b. m.: Gdy przy przeglądzie stwierdzono, iż uzbrojenia portu działami wielkiego kalibru trwają ciągle, przygotowuje Seymour obecnie proklamacyę, w której oskarżając władze egipskie o złamanie słowa, żąda oddania wszystkich fortów w ciągu dwunastu godzin. W razie odmowy po upływie następnych 24 godzin zacznie Seymour ostrzeliwanie fortów.

Konstantynopol, 10 lipca. Porta rozesłała do wszystkich mocarstw okólną notę w myśl ostatniege swego okólnika.

Konstantynopol, 10 lipca. Posłowie umocowani zostali przez swoje rządy do poczynienia w osnowie noty zbiorowej pewnych zmian. Dziś a najpóźniej jutro odbędzie się posiedzenie konferencyi, na której uchwalony zostanie sposób wręczenia rządowi tureckiemu noty zbiorowej. W razie odmowy ze strony Porty, posłowie Noailles i Dufferin będą nacierać na natychmiastowe podjęcie rokowań, celem uchwalenia innego sposobu interwencyi.

Malta, 10 lipca. Trzy okręta pancerne z dwoma batalionami piechoty, kompanią inżynieryi, oddziałem artyleryi o 20 działach i 2000 ton materyału wojennego, odejdą ztąd pojutrze wieczór.

(Prywatne po zamknięciu numeru.)

Lwów, 10 lipca. Prokurator oprócz aktów Mazura domaga się także odczytania korespondencyj znalezionych przy Beli Hrabar. Doniesienie zatem *Polit. Corresp.*, która twierdziła, iż papiery Beli Hrabar nie będą podczas rozprawy odczytane, jest mylne.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 10 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	77·25
„ srebrna „	77·90	78·05
„ złota „	95 25	95·55
5% Austr. Renta pap. nowa	93·10	93·20
4% Węg. „ „	89·—	89·25
6% „ „ złota	120·—	120·—
Losy z r. 1860	131·20	131·25
„ „ 1864	172·—	172·—
„ premiowe węg.	119·50	119·50
Londyn	120·65	120·50
Napoleondor	9·59	9·58
Marka	58·90	58·90
Dukat	5·67	5·67
Ruble papierowe	119·75	120·—
Lombardy	135·—	137·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	825·—
„ kredytowe	325·20	327 80
„ Karola Ludwika	318·50	320·50
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·75	165·—
„ Koszycko-Bogum.	149·75	149 75
„ Północno zachodnie	208·50	209·—
„ Anglo Banku	124·—	124·75
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	100·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	164 25
Berlin dnia 10 lipca 1882.		
Wiedeń	169·55	169 85
Banknoty	169·85	169.65
Warszawa	203·10	202 90
Ruble	203·65	203·55
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	63·50
4% „ likwidacyjne	55·40	55 40
Akcye Karola Ludwika	135·25	136·37
„ kredytowe	553·—	560·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 10/7.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 25	120 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 60	58 90
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 65
	20-to Frankówka złota		9 55	9 58
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 75	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 10	100 50
4	„ „ „ „ „		92 50	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 20	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 65
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 25	99 65
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 60	99 85
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 7/7.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	305 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 25	93 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 20	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	99 10	99 75
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 80	100 35

Wiedeń, dnia 7/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 25	77 40
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	78 —	78 15
4	„ „ złota	„ „ 100	96 20	96 30
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 25	93 05
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 60
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 25	131 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	136 —	137 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 50	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 75	147 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 10	120 30
4	„ „ „	„ „ 100	89 30	89 45
5	„ pap. „	„ „ 100	87 40	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	119 25	119 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	118 —	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	111 50	112 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 10	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 80	100 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 40	98 90

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	36 50	37 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 30	25 60

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	120 50	120 90
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 85	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	100 20	100 60
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 75	102 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 35	101 50
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 90	101 05
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	96 40	96 80
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 50	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 80	101 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	99 30	99 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	[illegible] —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	96 80	97 30
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 20	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 50	92 70
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	133 —	133 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 75	95 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 75	92 —

L O S Y.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 —	176 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 75	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	— —	— —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 —	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	39 25	39 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 25	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	54 —	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	— —	— —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 25	46 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	124 50	124 75
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	115 25	115 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	233 —	234 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	327 25	327 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	325 25	325 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	827 —	830 —
5	Unionbank	na 100 złr.	125 25	125 25

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	173 50	174 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2670 —	2675 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	196 25	196 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	321 25	321 75
4	Koszycko-Bogumińsk	na 200 „	150 25	150 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szląskie centr.		26 —	26 50
bez %	Prag Duxer		60 —	61 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	169 —	169 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	331 75	332 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	137 75	138 15
5	Ungar. Gal. I. Przemysl.-Łupk.	na 200 „	161 50	162 50
5	Nordosty	na 200 „	165 —	165 50

W A L U T Y.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki	„ „	9 57	9 58
	20-to Markówka	„ „	11 73	11 79
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 85	[illegible]
	Funty szterlingi	„ „	12 02	[illegible]
	Tureckie liry złote	„ „	10 88	[illegible]
	Banknoty włoskie	„ „	46 60	[illegible]
	Ruble papierowe	„ „	120 —	120 25

Warszawa, dnia 7/7.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		— —	99 75
	Kupony		— —	[illegible]
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 [illegible]	87 40
	Kupony		—	[illegible]
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		—	93 —
	„ „ „ „ IIa „		—	92 20
	„ „ „ „ IIIa „		—	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: J. Szyjewski.